

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchji:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## KU CZCI SZOPENA.

W dniu 22 lutego 1910 roku minęło lat 100 od jasnej chwili, w której Fryderyk Szopen na świat przyszedł. Wielka ta rocznica uczczoną u nas będzie Obchodem uroczystym, rozpoczynającym się dnia jutrzejszego. Cały Naród, a z nim najznakomitsi ludzie, jakimi szczyścić się możemy obecnie, składają hold swój Nieśmiertelnemu Poeście tonów.

Z obchodem łączy się pierwszy Zjazd muzyków polskich. Najzasłużeni i najwybitniejsi pracownicy na polu sztuki polskiej z pod trzech zaborów, połączą się po raz pierwszy, aby obradować nad kwestjami, dotyczącami potężnego tego czynnika kultury narodowej. Witamy ich całym sercem!

Obchód i Zjazd — to hasło nowego uwielbienia dla wielkiego Genjusza, lecz zarazem i hasło do nowej pracy. Uprawiajmy muzykę w duchu narodowym, jak ją Szopen pojmował! Aby tej myśli nadać nowe i szerokie kształty, postanowiono założyć osobne Towarzystwo kultu Szopena.

Grono założycieli śle społeczeństwu polskiemu następujące wezwanie:

Pomni wielkiego długu, który Naród winien jest swoim, co obudzili w nim duszę, ażeby żyła;

Pomni obywateli, których pamięć, nieśmiertelna, sięć ma, jak lampę włączoną w kościele u ołtarza świętości polskich;

Pomni tego, że wielkość wzięwszy w dziedzictwo i piękno — nieskalane je przekazać musimy tym, którzy przyjdą, nieskalane i coraz większą opromienioną chwałą;

Pomni wreszcie tego, że strzegąc skrzętnie chwały duchów wielkich „świecących w długie narodowe noce“ — strzeżemy wiecznego bijącego źródła, którego źródła siły strudzone wzmocze, hartem ciała napelni i dusze, — postanowiliśmy:

aby w chwili, kiedy Polska obchodzi rocznicę urodzin jednego z największych duchów swoich, Fryderyka Szopena, stało się zadość serdecznej potrzebie, pragnącej uwielbić twórcę, który nieśmiertelność sobie wyśpiewał.

I oto stać się musi, by go uwielbiono na całym obszarze ziemi polskiej, którą umiłował każdym tchnieniem i z której wspomnieniem skonał, aby ledz na obcej ziemi. Rzecz byłaby godna i wielka, by prochy, drogie wszystkim, w pochodzie tryumfalnym wróciły na tę ziemię, której był synem miłowanym i bardzo miłym. Stało się jednak, że pragnienie to, dziś spełnione być nie mogąc, pozostanie na długo może jeszcze pragnieniem jednym z najgorętszych.

Przeto w spiżowym symbolu, na piedestale, na jaki go wyniosło uwielbienie świata — stanie pomiędzy nami. Pomnik ma być wzniesiony we Lwowie. Niech tedy popłyną ofiary z rąk tych wszystkich, u których jest miłość dla wielkiego twórcy, dla tego dziwnie szlachetnego poety, który muzyką dusze owładnął.

Lecz więcej pragniemy.

Trzeba, by wielkość Szopena, która jest w tem, że w imię Polski tworzył i na jej chwałę, że myśl o Niej skrzydła przestrzeniła jego natchnieniem, że Jej na ołtarz rzucił twory swoje genialne — trzeba, by wielkość tę rozumiano w każdym zakątku ziemi polskiej; trzeba, by pojęto, że genjusz Szopena, który przez świat został uwielbiony, po stokroć nam droższy i po stokroć bardziej umiłowany, bożę się do zachwyca i do pokłonu zmusi, a duszę polską zaprowadzi do głębi, albowiem płakał z nią razem i z nią razem snuł nadzieje.

Szukając środków do tego szlachetnego celu, aby Szopena kult jak najusilniej w Polsce krzewić, postanowiliśmy uczynić tak, jak inni po świecie czynią: więc stworzyć Ognisko duchowe, w którym zapłonęłoby to wielkie imię całym blaskiem; skupić tych, którzy pragną przez pogłębienie bezcennej po Szopenie pułczyny dotrzeć do wnętrza muzycznego Szopena; popularyzować dzieła Szopena, aby dotarły do kresów Narodu, aby zawładnęły wszystkimi.

Tego pragniemy całą duszą i tej sprawie poświęcimy wszystkie siły; a to będzie najgorętszym uczczeniem tego, co w pieśni swojej z Polski „uczynił nazwiska, pacierz, co płacze i piorun co błyska“...

Za komitet założycieli:

Aleksander Mnisek Tchorznicki, Marja Krauz,  
Stanisław Niewiadomski, Ernest Till.

### W rocznicę Szopena.

W obcej gdzieś krainie  
Kamień twój grobowy,  
Cudze niebo płynie  
Nad snem twojej głowy,  
Cudze niebo chmurne,  
Rankiem grób twój rosi,  
Cudzy wiatr ci echo  
Cudzych pieśni nosi.

Ani twej mogiły  
Nasza brzoza strzeże,  
Ani świerk pochyły  
Szepe tam pacierze,  
Ani wierzby nasze  
Żaloznemi szumy  
Budzą ciebie nocą  
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu twojego  
Bracia nie sypali,  
Nasza ziemia zgorza  
Tobie się nie pali,  
Nie palą się tobie  
Nasze gwiazdy drżące,  
Grobu twego nasze  
Nie srebrzą miesiące...

M. KONOPNICKA.

I. J. PADEREWSKI.

### Tempo rubato.

Przekład z angielskiego.

Rytm jest muzyki tętmem. Równa się biciu serca, świadczy o jego istnieniu, dowodzi jego żywotności.

Rytm to porządek. Ale porządek w muzyce, to nie kosmiczna punktualność planety, ani automatyczna jednostajność zegara. Odzwierciedla życie, organiczne ludzkie życie, ponieważ pobobnie jak ono podlega wzruszeniom, usposobieniom, porywom, depresji... Szybkość absolutna czyli t. zw. tempo nie istnieje również, bo jest zależna od psychicznych i fizycznych warunków i od wpływów wewnętrznej i zewnętrznej temperatury, otoczenia, instrumentów, akustyki.

Rytmu absolutnego nie znamy. Równocześnie z rozwojem kompozycji, początkowy temat zmienia swój charakter, a z nim i rytm się zmienia: ożywia się lub omdlewa, jędrnieje lub słabnie, ugina się, stęży lub traci sprężystość swoją. Rytm to życie...

Według znanej anegdoty, Szopen miał zwyczaj mawiać do swych uczniów, iż prawej ręce wolno grać z zupełną swobodą, byle lewa poruszała się ze ścisłością kapelmistrza lub metronomu. Nie byłoby może zbyt wielkim grzechem powątpiewać o tem powiedzeniu, jeżeli jednakże jest ono autentyczne, to niema wątpliwości, że wielki kompozytor sam zaprzecza temu najwyraźniej w tak pięknych utworach swoich, jak n. p. etuda Cis-moll, preludja nr. 6 i 22, polonez c-moll, lub w ustępach wielu innych, gdzie lewa ręka wcale w roli kapelmistrza nie występuje, i jest raczej chyba — primadonna. Inne zaprzeczenie tej teorii dał Szopen w praktyce, jak o tem świadczą współcześni. Berlioz twierdzi z całą stanowczością, że Szopen nie mógł grać ściśle w takcie, a sir Charles Hallé utrzymuje, iż udowodnił Szopenowi liczeniem, że mazurki niektóre gra w takcie całym a nie w trzyczwierciowym. Odpowiedzieć miał na

to z pewnem niezadowoleniem Szopen, iż leży w tem właśnie charakter narodowy. Obaj, Berlioz i Hallé, mieli widocznie intencję zrobić z tego zarzut Szopenowi. Berlioz zresztą, bardzo wrażliwy na malowniczą i charakterystyczną stronę muzyki, nie odczuwał wszystkiego równie subtelnie. Nadto instrument, na którym najlepiej grał, a nawet próbował wykonać swoją symfonię fantastyczną przed kilkoma przyjaciółmi — dźwięczna i pełna wyrazu (!) gitara, nie mogła odsonić przed wielkim człowiekiem wszystkich tajników muzycznej interpretacji.

Co do sir Charlesa Hallé, dystygowanego ale pedantycznego pianisty, to należałoby się po nim spodziewać że przy tylu różnorodnych wiadomościach okaże i pod tym względem więcej znajomości rzeczy. Nasz ludzki metronom — serce, pod wpływem wzruszeń przestaje bić regularnie, co fizjologia nazywa arytmją. Szopen grał od serca. Nie tyle może „nacionalną“ była jego gra, ile — „emocjonalną“. Być zaś „emocjonalnym“ w muzycznym wykonaniu, a równocześnie posłusznym początkowemu tempu i wiernym metronomowi, znaczyłoby tyle co wprowadzać sentyment do budowy maszyn. Mechaniczność gry ze wzruszeniem nie da się pogodzić. Grać Szopena Nokturn G-dur z rytmiczną ścisłością i pobożnym szacunkiem dla wskazanego tempa, byłoby tak nieznośnie monotonne i tak beznamiętnie pedantyczne jak deklamowanie poematu w takt uderzeń metronomu. Tempo jako ogólna wskazówka charakteru kompozycji ma niewątpliwie znaczenie wielkie, a metronom może być użyteczny w nauce, zwłaszcza przy braku wybitnego zmysłu rytmicznego. Nikt jednak nie musi wyobraźni kompozytora czy wykonawcy do pokornego służenia jakimkolwiek metronowi lub tempu.

Nasi olimpijcy poprzednicy, klasycy, jakkolwiek żyjący w odmiennych warunkach, wyżsi ponad naszą teraźniejszą nerwowość, przypuszczali zdaje się możliwość ścisłego wskazywania granic tempa i ruchu w ten sposób, że podawali w jednym i tym samym takcie kilka rozmaitych określeń tempa. W dziełach Bacha spotykamy Adagio i Allegro, Animato i Lento w tym samym takcie; Haydn i Mozart często używają wyrażenia ad libitum, quasi cadenza, pozostawiając wykonawcy

pełną swobodę co do rytmu i tempa. Najbardziej czlowieczny, najnamiętniejszy z pomiędzy nich, jedyny kompozytor, który najgenialniej umiał wypowiedzieć myśl swoją — Beethoven, okazuje osobliwą troskliwość w oznaczaniu tempa i dynamiki. Spojrzawszy na pierwsze wskazówki tempa Sonaty d-moll, Sonaty op 57, op 111, na Largo w op 6, a jeszcze bardziej na początek Adagia z op. 110, widzimy na jakie kłopoty i niewygody są narażeni obrońcy tempa i wyznawcy metronomu, gdy im wypadnie grać lub wyuczać tych dzieł. A jednak nawet Beethoven pomimo swego zadziwiającego zmysłu do trafiania właściwego wyrazu, niezawsze mógł być dokładny, nawet przy swojej doskonałej znajomości włoskiej terminologii, w której prawie wszyscy niewłoscy kompozytorowie wykazują pozytywne braki. Cóż tedy stawało na przeszkodzie tej dokładności? — Nic innego, jak tylko to, iż w muzycznej ekspresji znajdują się szczegóły nieuchwytnie, a wskutek tego nieodające się określić. Zmieniają się one stosownie do indywidualności, głosów i instrumentów, a drukowana czy pisana kompozycja jest mimo wszystko jedynie formą, odlewem: wykonawca dopiero nadaje jej życie i jeżeli to życie ma zadrgać pełnym tętmem, to musi on rozporządzać odpowiednią ilością swobody pozostawionej jego dyskrecjonalnej władzy. W naszym nowoczesnym rozumieniu wyrazem tej dyskrecjonalnej władzy jest tempo rubato.

Tempo rubato, nieprzejednany wróg metronomu, jest jednym z najstarszych przyjaciół muzyki. Starszym jest niż szkoła romantyczna, starszym niż Mozart, starszym niż Bach. Girolamo Frescobaldi z początkiem wieku XVIII posługuje się nim z jak najszerszą swobodą. Dlaczego nazwano je „rubato“, nie wiemy właściwie. Wszystkie leksykony tłumaczą dosłownie to określenie, przez „rabowane, kradzione tempo“. Tymczasem najpospolitsza, najczęstsza, najprostszą formą tego tempa jest ritenuto lub ritardando, które, jak każdy to wie, zwiększa wartość jednych nut bez szkody drugich. A jeżeli powiększa, to w takim razie nie rabuje. Dodawania nie możemy nazwać odejmowaniem. Jakkolwiek sprzeciwiamy się używaniu słów „rabowane, kradzione tempo“

## Fryderyk Szopen

i przyszłość muzyki narodowej.

Do najcenniejszych skarbów, jakie w dziedzinie ducha Naród nasz posiada, należy bezwątpienia muzyka Szopena. Zajmuje ona miejsce tuż obok poezji Mickiewicza i Słowackiego, tuż obok malarskich dzieł Grotgera i Matejki. Jest równie prostą, jasną i zrozumiałą, jak myśl największego poety naszego, przypomina serdeczny i swojski ton „Pana Tadeusza”, wznosi się też bardzo często do nastroju i potęgi „Dziadów”. Z autorem „Balladyny” ma wspólną lotność wyobraźni i język olśniewający. Jakby od Grotgera wzięła moc wyciskania łez z ludzkich oczu, jego czystość uczucia, odrębność i tę genialną zwiezłość, która cały dramat na jednej karcie wypowiedzieć umie; jest mu też pokrewna formą, posługuje się bowiem wyłącznie tonem fortepianu, jak on posługiwał się ołówkiem. Świetne barwy przeszłości naszej wzięła od Matejki; zdaje się, że polonezy pełne są jego wspaniałych postaci, a Stańczyk rzucił w scherza wzrok swój głęboki i przenikliwy.

Wszyscy oni pod jednym niebem wyrosli, lecz przez duszę Szopena przeszedł żywy dźwięk muzyki ludu naszego i rzucając zasiew w piodną wyobraźnię jego, wydał ów piękny, bogaty plon, w swej piękności jedyny. Z rytmu tanecznego i skromnej piosnki wzięły początek natchnione utwory, a przemówiły do wszystkich właśnie dlatego, że duch piewcy, zbratawszy się w swej najwcześniejszej młodości z prostotą melodii swojskiej, zatrzymał ją na własność jako zasadniczy ton wszelkiej swej pieśni późniejszej. „Od rzeczy małych szedł ku wielkim”, naturalny zaś rozwój ten dał tworem jego moc niezwykłą; z miłością bowiem zwracał się do tych, którym śpiewał, pieśń też jego nie tracąc nic ze swej godności była zawsze zrozumiałą i przystępną. Tylko wielkim geniuszom udaje się połączyć taką przystępność z nastrojem wysokim i formą skończeniem artystyczną.

Że muzyka Szopena na wskróś jest polską, to nic zadziwiającego, bo czuł on, słyszał, widział i myślał po polsku, a wszakże w utworach jego „każdy ton, to uderzenie serca!”... Przepelnione gorącym uczuciem dla ojczyzny, biło ono gwałtownie na alarm, gdy nadeszły wielkie wypadki narodowe; omdlewało z tęsknoty zdala od swoich; zabrało ze sobą w obczyznę ciepło ogniska domowego i żar miłości dla Polski. Ucho napojone dźwiękami skrzypiek mazowieckich i smętnej fujarki, żyło latami tą karmą rodzimą, siłę z niej czerpiąc nieustannie. Oko widziało wszędzie łany i bory ziemi ojczyste, stwarzając sobie w odległych nawet zakątkach ojczyzny krajobrazy wsi naszej, aby muzycznym arcydziełom użyć barw jej kwiecistych. I myśl jego nawskróś polską była. Wskazywała mu drogę życia i drogę sztuki prawą i prostą, kształtowała muzykę na wzór mowy macierzystej, trzymając się jej budowy, zachowując jej wyrazistość. Ona to, myśl ta polska, wskazała mu granice powikłań dźwiękowych, ona nadała kształty estetycznym jego wierzeniom, ona ujmowała uczucie w chwilach najwyższych nawet wybuchów, kładąc na wszystkim niezatarte piętno swej szlachetności.

Wznioślejszą muzykę ludową na wyżynę najwytworniejszej sztuki, Szopen powtórzył symbolicznie wielkoduszny ostatni akt narodu, stał się jakoby śpiewakiem przynajmniej, że istotną treścią tempa rubato jest pewne lekceważenie prawa własności rytmu i tempa.

Francuskie określenie tego wyrazu przez „mouvement derobé”, jakkolwiek nie mieści w sobie pełnego nowoczesnego znaczenia, jest jeszcze ze wszystkich najlepsze; nasuwa ono myśl o uchylaniu się od ścisłej wartości nut, wymijającą cęmi dokładność metryczną. Bylibyśmy też skłonni je nazwać „tempem wymijającym”. Niewłaściwym byłoby utrzymywać, że tempo rubato jest przywilejem wyłącznym wyższej artystycznej formy w muzyce. Instynkt ludu wydobył je prawdopodobnie bardzo dawno, na długo przed powstaniem pierwszej sonaty. Wyrażone chociaż nie nazwane, kryło się zawsze w każdej narodowej muzyce. To ono stanowi w tańcach węgierskich ten pierwiastek fantastyczny, kapryśny, chwytający za serce; to ono tak często w walcu wiedeńskim daje złudzenie dwuczęściowego taktu; to ono sprawia, że w mazurku Szopena, ażeby akcent na trzecią padł silniejszy, przedłużamy niekiedy drugą ćwierć o szesnastkę.

Literatura dotycząca tempa rubato nie jest wcale zasobna; poza krótkimi notatkami znajdującymi się w leksykonach, nie możemy zacytować większej ilości poważnych zdań, przypuszczając zresztą, że mogą istnieć inne, nawet bardzo trafne, których niestety nie znamy. Liszt w swoim pięknym ale też i bombastycznym dziele „Fryderyk Chopin” mało ma do powiedzenia o tym przedmiocie. Ehlert i Hanslick, o ile możemy sobie przypomnieć, niewiele przywiązują doń wagi. Przeciwnie, Niecks, Kleczyński a nadewszystko Huneker traktują sprawę obszernej. Rzecz osobliwa, że wszyscy wymienieni autorowie mówią o tym przedmiocie w takiej łączności z Szopenem, jakgdyby tempo rubato było jedynie jego muzyki atrybutem. Mówią oni wyborne rzeczy, nie rozwiązując jednakże kwestji, która jest i pozostanie nadal otwartą do dyskusji.

Nie roszcząc sobie pretensji, jakobyśmy mieli coś nowego do powiedzenia o tym przedmiocie, pragniemy jednakże zdjąć stygmat chorobliwości, który jakoby doń przylgnał. Tempo rubato nie jest objawem patologicznym, lecz fizjologicznym, jako że jest normalną funkcją sztuki wykonawczej. Zdaniem naszym w niczem nie znalazło tempo rubato równie silnego wy-

konstytucji, a w piorunowych eksklamacjach swoich protest zdał się zakładać przeciw przemocy obcej, budując pomnik powstaniu listopadowemu. Istotnie „działa armatnie” wytoczył „wśród kwiatów ukryte”...

Bo w poruszeniach rytmu tej muzyki i w melodiach jej swojskich każdy Polak siebie odnajdzie, ducha swego i krew, serce swe łatwo topliwe i fantazję pełną porywów. Będzie też po wieki muzyka jego łąką wyłaną nad losem Ojczyzny, hymnem zwycięskiego ducha i pieśnią anioła-stróża...

\* \* \*

Jeżeli Szopen był wszędzie i zawsze muzykiem polskim, bez względu na formę utworów lub ich rozmiary, to niema wątpliwości, że narodowość jego najplastyczniej objawiła się w kompozycjach o rytmie tanecznym. Umiłował on tę formę więcej niż każdy z innych kompozytorów, a podnosząc do wyżyn artystycznych, umiał właściwym sobie zmysłem zachować ją w pewnych granicach niezbędnej prostoty. Większa część utworów jego jeżeli nie jest wypowiedzianiem tańcem, to da się sprowadzić do pewnego określonego rytmu tanecznego: np. scherza lub Fantazja f moll oparta na ruchu marszowym. Dało to powód jednemu z teoretyków niemieckich (Schreyer) do uczynienia słusznej uwagi, iż u Szopena z naciskiem podkreślić należy „rozwoj rzeczy najprostszyc w skomplikowane”. Niema też wątpliwości, że połączenie elementu tanecznego z pierwiastkiem uczucia: energii i temperamentu — z marzycielstwem, zadumą, tęsknotą, zawiera w sobie główną tajemnicę typu narodowego tej muzyki. Leży w tem źródło również i rozwiązanie kwestji popularności wielkiego kompozytora, wszak żaden z największych nie przyjmuje się tak łatwo jak Szopen, nie przemawia z równą mu siłą, a zarazem tak przystępnie i jasno!...

Szopen zidealizował walca i nadał mu cechy zupełnie odrębne, bardzo często uderzając słowiańskie, uszlachetnił krakowiaka, uczynił poloneza w najwyższym stopniu charakterystycznym i stworzył mazurka typ w literaturze muzycznej zupełnie nowy. Wprawdzie walce Szopena wśród jego kompozycji zajmują nieco późniejsze miejsce jako utwory salonowe, ileż w nich jednak wytworności, jakie nowe i ciekawe rytmy, jaka różnorodność kolorytu otrzymana przez połączenie tonacji molowej z ruchem wesołym i ożywionym, a jakie harmonje basów! I polonez nie znajdował u poprzedników wyższych względów, to też gdy pominiemy klasyczne, nie mające w sobie nic polskiego prócz znamienego zakończenia, to zostaną chyba dwa polonezy Webera. Ogińskiego polonezy, chociaż ładne i sympatyczne, zbyt jeszcze w XVIII stuleciu tkwiły, ażeby można było wzorować się na nich. I tu zatem Szopen stworzył rzecz nową. Polonezy jego to muzyka prawdziwie rasowa, a chociaż walc w to umiał również rozmaity, a często nawiązywał do dawnego, to przecież mimo to nie tracił nigdy nic ze swojej różnorodnej polskości. Od najwnej dziewczęcej prawie melancholji niektórych mniejszych, aż do patosu bardzo chmurnych, dramatycznych utworów, jak polonezy op. 20, cis-moll i es-moll, a nadewszystko fis-moll op. 44, od koronkowo-salonowego Es-dur op. 22, aż do wspaniałej apoteozy rycerskiego ducha: słynnego As-dur poloneza op. 53, znajdujemy tu wszystko, co zmieścić

razu, jak w romansie życia Szopena i jego przedwczesnym końcu. One też ponoszą odpowiedzialność za przesąd, że Szopen ma być grany w słodki, sentymentalny, chorobliwy sposób. Tempo rubato jest potężnym czynnikiem w muzycznej retoryce i każdy wykonawca powinien władać nim zręcznie i śmiało, jako że sprowadza rozmaite i wlewa życie w wykon muzyczny. Wygląda on ostrość linii, zaokrągla kany struktury, nie rujnując jej, ponieważ działalność rubata nie rozkłada, lecz zespała, wysubtelnia, idealizuje. Daje muzyce, posiadającej już akcent metryczny i rytmiczny, trzeci akcent uczuciowy, indywidualny, który Mathis Lussy w swojej doskonałej książce o ekspresji w muzyce nazywa akcentem patetycznym.

Techniczna strona tempa rubato tkwi, według ogólnego pojmowania, w większym czy mniejszym zwalnianiu lub ożywianiu tempa, czyli szybkości. Niektórzy ludzie, widocznie kierowani godną pochwałą prawością, a podtrzymujący zarzut „kradzieży”, są zdania, że to, co ukradziono, należy zwracać. Niewątpliwie zasługują na uwagę te wysoce moralne motywy, wyznajemy jednak, że nasza etyka nie sięga tak wysokiego poziomu. Nadrobienie tego, co się opuściło, jest naturalne w wypadku gdy się gra z orkiestrą, i kiedy dla bezpieczeństwa całości pomimo chwilowych zmian ruchu, metryczna nie naruszalność musi być ściśle zachowana. Z solistami ma się rzecz zupełnie inaczej, wartość nut zmniejszona w pewnym okresie przez accelerando, nie zawsze może być wyrównana w drugim przez ritardando. Co upadło, to przepadło: dla niektórych bezprawi następuje po pewnym czasie przedawnienie. Jak już powiedzieliśmy, tempo rubato znajduje się często w muzyce ludowej, szczególnie w tańcach, i wskutek tego powinno być używane w dziełach Szopena, Szuberta, Szumanna (Papillons, Carnaval), Brahmsa, Liszta, Griega, i we wszystkich kompozycjach, które mają ludową muzykę za podkład. W praktyce można go używać wszędzie, z wyjątkiem pewnej części muzyki dawnej, gdzie niema miejsca dla namiętności, gdzie pogodna czystość architektury, majestatyczna godność i spokój, prowadzą wyobraźnię w sferę najidealniejszej nieziemskiej piękności. Nie da się pomyśleć grania Szopena bez zastosowania tempa rubato, ale też to samo można powiedzieć o Fantazji Szuma-

na, o jego Carnaval, Humoresce itd. Jakkolwiek sarowym był i osobliwym wstręt Mendelsohna do tempa rubato, to przecież nie możemy polecać bezwarunkowego szanowania indywidualnych upodobań wielkiego kompozytora. Niektóre jego „Pieśni bez słów” o przeważającym charakterze lirycznym, muszą być grane swobodnie, ponieważ liryka sama przez się nie znosi surowych metrycznych i rytmicznych linii. Ciekawe dość, iż jeden z najbardziej uderzających przykładów tempa rubato, znajduje się w Mendelsohna Koncercie skrzypcowym, w krótkim intermezzo wiodącym z Andante do Finale. Joachim, największy wykonawca muzyki klasycznej, miejsce to, jak sobie doskonale przypominamy, grał w najwyraźniejszym rubato.

Jeden z referentów słownika Groviego obok zwycięzłego a doskonałego określenia tempa rubato, wyraża wątpliwość, czy może ono być użyte u Beethovena. Odpowiedź na to jest bez wahania twierdząca. Rubato grał Rubinstein początkowe takty i Andante z koncertu G dur Beethovena, nie inaczej grał również Joachim środkową część finału skrzypcowego koncertu i Bülow, którego zresztą nie stawiamy na tej samej wyżynie co dwóch wymienionych artystów, ale który był wielką powagą w Niemczech, pozwalał sobie często na tempo rubato, gdy grał Beethovena. Largo w Koncercie c-moll, Andante w Koncercie G-dur, Adagio w Koncercie Es-dur wymagają bezwarunkowo tempa rubato, a jakże poradzi sobie pianista mający choć iskry zdrowego rozsądku w takiej n. p. sonacie op. 111 bez tempa rubato?

W gruncie rzeczy każdy kompozytor, gdy używa takich słów jak espresso, con molto sentimento, con passione, teneramente, etc. żąda od wykonawcy stosownie do wskazanego wyrażenia, pewnego zasobu emocji, a emocja wyklucza jednostajny spokój rytmu. Tempo rubato staje się wówczas niezbędnym towarzyszem, niestety jednak pojawia się równocześnie niezbędnym przesady. Prawdziwa znajomość różnych stylów, wykształcony smak i zrównoważony zmysł rytmu ustrzeże wykonawcę od nadużycia; zbytek wolności jest bowiem niekiedy zgubniejszy niż surowość prawa.

urokiem mazurków, krakowiaków czy polonezów, to musiała w dalszym ciągu nastąpić chwila, w której finał z sonaty b-moll lub preludjum a-moll czy e-moll, zaczęły swój wpływ wywierać. Nie wypływa jednak stąd bynajmniej wniosek, jakoby zaniechanie form krakowiaka, poloneza czy mazura, miało prowadzić do uzyskania sztuki prawdziwie narodowej, jakto niektórzy twierdzą.

Muzykę polską nie prowadzi do celu ani wyzbywanie się dawnych tanecznych rytmów i liryki, ani też z drugiej strony zapoznanie rzeczy nowych. Szopen całkowicie przyświecać nam powinien jako ideał. A już nadewszystko ta siła miłości prowadzić nas winna, która rozpięła piersi jego. Za płomieniem krwi i za światłem tego smętnego ducha, za poszanowaniem, jakie on żywił dla przeszłości i za myślą, skierowaną w przyszłość, poszło najbliższe mu pokolenie muzyków i pójść winno późniejsze. Szopen nie utworzył „szkoły” w znaczeniu pospolitem tego słowa, lecz szkoła jego mimo to istnieje, a jeżeli nie w prawdziwych, przykutych do jego nut, to z pewnością w wielkim i miłym sercu nieśmiertelnego Mistrza.

ST. NIEWIADOMSKI.

## Preludjum Szopena.

A pójdzie z tobą ta cicha tęsknota  
Na mazowieckie równiny i gaje,  
Na moglił smutek i polne rozstaje,  
Spowite w przedzę miesięcznego złota...

A pójdzie z tobą tam, gdzie oto kładzie  
Wiatr na gałęziach swe najłżejsze tchnienie,  
Gdzie księżycowe kołyszą się cienie  
W białym, jesienią opuszczonym sadzie  
I twoje smutki będzie grała tobie,  
Smutki, teskniące na fletni wierzbowej...

— Patrz! białe drzewa pochylają głowy  
Nad cichym sadem w jesiennej żalobie...  
Czyś słyszał kiedy pieśń wiatru tułaczą,  
Gdy owe sady w noc miesięczną płaczą?...

JAN PIETRZYCKI.

## Nieznana dumka Fr. Szopena.

(Z pamiętnika Stefana Witwickiego).

Stefan Witwicki znał Szopena jeszcze z czasów warszawskich, stosunki jednak wzajemne nie były zdaje się zbyt bliskie. Opierając się na znanych i dostępnych materiałach, powiedzieć możemy tylko tyle, że autor ultraromantycznego „Edmunda” bywał w domu rodziców Szopena, był przez nich lubiany i ceniony jako twórca „Ballad i romansów” — a przez samego Fryderyka poważany, jako starszy przyjaciel. Znaną jest rzeczą, że będąc jeszcze w Warszawie — dorobił Szopen muzykę do kilku piosenek Witwickiego, który zachwycał się piękną melodią, pod swój tekst podłożoną. Wogóle Witwicki cenił wysoko Fryderyka, widział w nim bowiem wielki talent i wierzył, że zabyśnie on kiedyś i światową zdobędzie sławę.

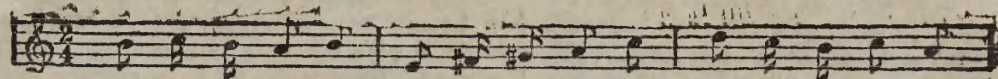
„Jużto koniecznie musisz być twórcą polskiej opery — pisał w liście z dnia 6 lipca 1831 roku — mam najgłębsze przekonanie, że zostać nim potrafisz i że jako polski narodowy kompozytor stworzysz dla swego talentu pole niezmiernie bogate, na którym zrobisz na niepospolitą sławę. Obyś tylko ciągle miał na uwadze narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość; jest to prawie czcze słowo dla pospolitych pisarzy, ale nie dla takiego jak Twój talent. Jest ojczyzna melodia jak klima ojczyzny. Góry, lasy, wody i łąki mają swój głos rodzinny, wewnętrzny, choć go nie każda dusza pojmuje. Jestem przekonany, że opera słowiańska, wywołana do życia przez prawdziwy talent, przez kompozytora czującego i myślącego, zabyśnie kiedyś na świecie muzykalnym, jak słońce nowe, może się wzniesie nad wszystkie inne, będzie mogła mieć tyle śpiewności, co włoska, a więcej jeszcze tkliwości i nierównie więcej myśli. Ile razy o tem myślę, kochany panie Fryderyku, zawsze cieszę się słodką nadzieją, że ty będziesz pierwszy, który z rozległych skarbów melodji słowiańskiej czerpać potrafisz; gdybyś nie poszedł tą drogą, sambyś dobrowolnie wyrzekł się najpiękniejszych wawrzynów. Imitacje zostaw innym, niech się mierność nad nimi zabawia, — Ty bądź oryginalnym, ojczystym; może Cię z początku nie wszyscy pojma, ale wytrwałość i ukształcenie się na raz obranem polu zapewni ci imię u potomnych.”

Takie rady dawał młodemu Fryderykowi, występującemu na szeroką życia arenę przysły piewca „Sielskich melodji”. I choć nie wszystkie nadzieje Witwickiego się spełniły, choć Szopen twórcą opery słowiańskiej nie został, — to jednak był „oryginalnym i ojczystym”, jak tego przyjaciel lat młodości sobie życzył.

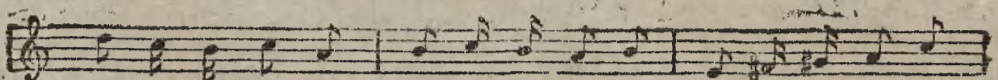
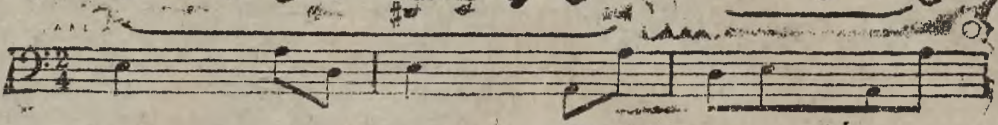
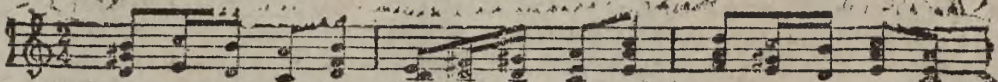
I dziwna, że wchodził w świat „pasowany” przez autora „Wieczorów pielgrzyma” na „narodowego kompozytora”, a schodził ze świata tego żegnany przez twórcę Promethidjona — C. Norwida — owem pamiętnem zdaniem: „W Polsce od grobu Fryderyka Szopena rozwinie się sztuka jako powoju wieniec... Muza Fryderyka, to zaśpię na sztukę narodową, myśli, które jeszcze nie nadleciały na widnokrąg, szumiące zdala

## DUMKA.

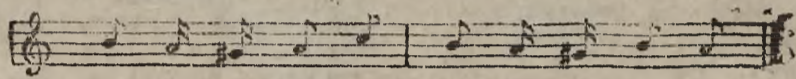
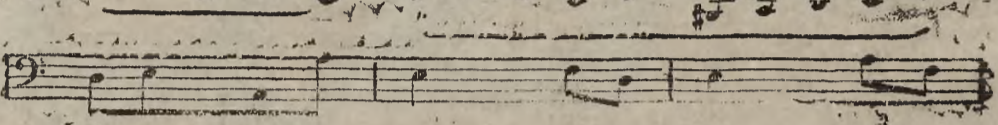
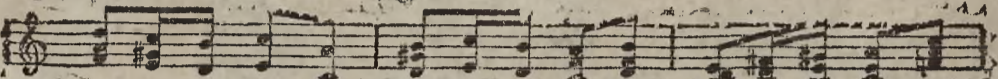
Słowa Bohdana Zaleskiego.



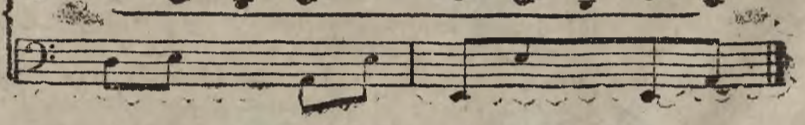
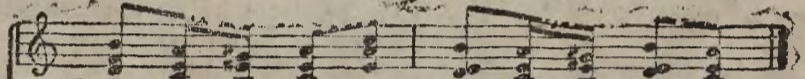
1. Mgła mi do o - czu za - wie - wa z to - na W pra - wo i w le - wo  
Ko - chać i śpie - wać by - to - by bło - go W cu - dziez tu pust - ce



ćmi na - o - ko - to Dum - ka na u - stach brzą - knie i sko - na  
śnił - bym jak w do - mu Ko - chać of ko - chać i nie - ma ko - go,



Nie - mo och nie - mo bo nie - we - so - to.  
Śpie - wać of śpie - wać i nie - ma ko - mu.



Nieznany i nigdzie dotąd nie drukowany utwór Szopena, odnaleziony przez p. St. Lama.

szkrydlami niby arfy eolskie... i w tem to wieszczba jest muzyki”.

Lecz wróćmy do stosunków Szopena z Witwickim. Rozłąka dwu warszawskich przyjaciół nie była długą: rok 1831 i — co za tem poszło — emigracja, zbliżyły ich znowu do siebie. Skoro się znaleźli w nadsekwafskiej stolicy, zawarli przyjaźń o wiele serdeczniejszą niż w Warszawie, bardziej zażyłą, niż dawniej. Dawny „pan Fryderyk” (jak go w pierwszych swych listach Witwicki nazywał), był teraz dla Stefana „Kochanym Fryckiem” albo też „kochanym gagatkiem”. Oto charakterystyczny wyjątek z listu (25. III. 1840): „Powiedz mi, mój kochany gagatku, co Ty sobie najlepszego ze mną myślisz? Ja myślałem, że tak Ci łatwo będzie napisać kilka słów, albo kilka nut, jak tyłu innym moim przyjaciółom, zwłaszcza, żeś od niektórych z nich, np. od Niemcewicza, młodszy trochę; kiedy nie chcesz, jechał Cię sęk, to się obejdziesz; czemuż przynajmniej nie oddasz sztambucha, choć już kilka razy posyłałem”. List ten nie tylko ciekawy jest z tego względu, że okazuje nam do jakiego stopnia przyjaźń Szopena z Witwickim doszła — ale także i z tego powodu, że dozwala nam wnioskować na podstawie owych wzmianek o przyjaciółach, którzy się wpisali do sztambucha, a szczególnie o Niemcewiczu, że mowa tu o owym „sztambuchu”, który później W. ofiarował siostrzenicy swojej Marii Ołędzkiej, a który właśnie mam przed sobą. Również data listu przemawia za tem, że o ten, a nie inny, pamiętnik Witwickiemu chodziło. Jest to spora książka formatu podługnego (23×15 cm.) i zawiera autografy generała Kniaziewiczza, Jul. Ursyna Niemcewicza, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Antoniego Goreckiego, Karola Sienkiewiczza, Michała Czajkowskiego, Stefana Witwickiego i Bohdana Zaleskiego. Obok tego ostatniego, u samego dołu karty pamiętnika znajduje się drobno, ale bardzo wyraźnie skreślony ręką Szopena autograf ośmiu taktów muzyki do Dumki, zaczynającej się od słów: „Mgła mi do oczu zawiewa z łona” (cały tekst tej dumki ogłoszony był w zbiorowym wydaniu pism Bohdana Zaleskiego z r. 1877. T. II. str. 23—24, pod zmienionym tytułem „Niema czego trzeba”).

Widocznie powyższy zacytowany list Witwickiego, który molestował Szopena o wpisanie do sztambucha „kilku nut” lub słów paru, dał impuls do napisania tego drobiazgu, który aczkolwiek nie posiada może wielkiej wartości, jest jednak ciekawym przyczynkiem do twórczości Fryderyka i na ogłoszenie z tego względu zasługuje.

Dodać tu należy, że Szopen napisał także inną melodię do tego samego tekstu; znajduje się ona w zbiorze pieśni (Schlesinger) jako numer 13. Data 1845 umieszczona przez wydawcę obok pieśni wskazuje, że melodia w sztambuchu p. Ołędzkiej powstała wcześniej.

Jako tło konieczne skreśliłem w paru słowach stosunek Witwickiego do Chopina w latach 1830—1841. Na zakończenie dodać wypada, że o stosunkach z ostatnich ośmiu lat życia Fryderyka do autora „Wieczorów Pielgrzyma” nie wiele da się powiedzieć, brak bowiem zupełny jakichkolwiek materiałów, na których można się opierać, któreby służyć mogły za podstawę do przy-

puszczeń. Są wprawdzie dwa listy ogłoszone przez M. Karłowicza (ob. niewydane dotychczas pamiętki po Fr. Szopenie. Warszawa 1904, str. 322—323) z lat 1841 do 1842, lecz treść ich zbyt obojętna, by z niej coś o dalszych losach przyjaźni Fryderyka z Witwickim wnioskować można było.

Lwów.

STANISŁAW LAM.

## Jubileusz Szopena.

Wielki koncert ludowy Szopena.

Setna rocznica urodzin Fryderyka Szopena daje sposobność do zbiorowej, niebywałej manifestacji ku czci nieśmiertelnego Mistrza, jednego z największych geniuszów narodu. Za kilka dni składa Mu hold w naszym grodzie wielki zjazd twórców i wirtuozów muzyki polskiej z J. I. Paderewskim na czele, chwałą Szopena brzmieć będzie przez kilka wieczorów sala Filharmonji. Cała elita umysłowa i społeczna poić się będzie cudną muzyką Wieszcz-czarodzieja.

Lecz Fryderyk Szopen jest nie tylko arcyarodowym, jest także arcy ludowym wyrazicielem naszej duszy zbiorowej. Jego mistrzynią jest owa niepokieszona płaczka moglił rycerskich narodu, owa Arka Przymierza między dawnymi a nowymi laty, Pieśń gminna. On wyśpiewał bóle, ukochania i tęsknoty milionów — ma też prawo wejść w każde serce polskie i zamieszkać w niem na wieki. Muzyki Szopena czekają z upragnieniem miliony spracowanych i smutnych, miliony przygniecionych ciężkim jarzmem życia: rzesze robocze i siermiężne, dla których pieśń jedyną osłodą i ukojeniem.

Muzyka Szopena na wskroś swojska, rodzima, muzyka ta arcy ludowa, co nieświadomie gra i snuje się w każdym sercu polskim, winna zdobyć rząd dusz i królować milionom.

Niech wieszczym melodjom, granym w pałacach, zawtóruje jędrne, świeże echo z chat i zagonów. Niechże w zimowe wieczory prądka zanuci przy pracy czarowną, serdeczną pieśń Szopena, niech w czasie żniw zabrzmią nią pola i chaty, niech niesie się po polach ta wieszczka, serdeczna, smętna pieśń, jak wieczyste zawodzenie wichru. To będzie największy, prawdziwy hold dla Geniusza.

Zrozumiał to doniosłe zadanie narodowe Komitet obchodu Szopenowskiego i pragnąc uprzystępnic wielką muzykę Twórcy mazurków szerokim warstwom ludu, urządza w sali Filharmonji dnia 30 b. m. Wielki Koncert ludowy ku czci Szopena, po cenach popularnych, ze współudziałem najznakomitszych sił artystycznych, oraz chórów i orkiestr włościańskich. W urzędzeniu tego koncertu współpracuje z Komitetem „Związek teatrów i chórów włościańskich” i Redakcja „Zorzy Ojczyznej”. Zanim ogłosimy szczegółowy program tego wspaniałego koncertu, publikujemy na razie, iż w wykonaniu poszczególnych punktów programu obok sił włościańskich weźmie udział tak znakomity artysta jak Henryk Melcer, deklamację wygłosi pani Wanda Siemaszkowa, a odczyt p. St. Niewiadomski.

Z wydawnictw Szopenowskich. Znana dzienników odezwa Komitetu budowy pomnika Szopena w Warszawie wyszła w osobnym odbiciu z piękną winiętą Mordasewicza.

Wiceprezes tego komitetu dr. Henryk Dobrzycki wydał broszurę p. t. „Narodowość Szopena. Sprawa sprowadzenia prochów Jego do kraju”. Warszawa 1908. Autor propaguje w niej słuszną całkiem myśl, że Szopen należy się Warszawie.

Sekcja Szopenowska w Warsz. Tow. Muzycznym wydała kolorową autotypję z akwareli T. Kwiatkowskiego, przedstawiającej Szopena zmarłego. Akwarelę tę wykonał przyjaciel muzyka w kilka godzin po śmierci w d. 17 października 1849. Z rąk malarza dostała się ta akwela prof. Z. Laskowskiemu w Genewie, a od niego do zbiorów sekcji Szopenowskiej.

Bilety na bankiet czwartkowy w Kole literackim otrzymywać można w sekretarjacie Koła codziennie od g. 8 do 10 wiecz. za złożeniem 20 koron.

Szkoła muzyczna Janiny Illasiewiczówny urzędująca Obchód szopenowski siłami szkoły we własnym okale.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

## Nafta.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Tagebl.” donosi, że wczoraj u dyrektora Neuratha w Credit Anstalt odbyła się kilkogodzinna konferencja w sprawie otwarcia centralnego biura sprzedaży nafty. Do tej pory nie osiągnięto zgody na otwarcie biura w dniu 1 listopada 1910 r. Było dawniej postanowione. Na przeszkodzie stoją trzy rafinerje, a mianowicie „Kralup” w Czechach i „Galicia” i „Trzebinia” w Galicji.

Te 3 rafinerje jakkolwiek podpisały regulamin, to jednak obecnie nie chcą się zgodzić na otwarcie owego centralnego biura sprzedaży, co wśród innych rafinerji należących do bloku, wywołuje wielkie niezadowolenie.

Owe rafinerje są zdania, że kto podpisał regulamin centralnego biura sprzedaży, ten jest obowiązany dotrzymać go i wszelkie wykroczenia przeciwko regulaminowi mogą pociągnąć za sobą procesy.

W każdym razie otwarcie biura prawdopodobnie nie nastąpi 1 listopada, lecz dopiero później.

„N. fr. Presse” w sprawie wczorajszej konferencji przynosi olbrzymi artykuł, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

W obradach wczorajszych wzięły udział: Credit-Anstalt, Boden Credit-Anstalt, rafinerja pod firmą „Mineralölgeseellschaft” dawniej Fanto, rafinerja w Rieci i rafinerja w Boguminie pod firmą „Phetogen”.

Na wczorajszej konferencji odzywały się głosy, że jeżeli rafinerje galicyjskie nie zechcą się zgodzić na otwarcie tego biura, to i tak przyjdzie do otwarcia tego biura w dniu 1 listopada br., ewentualnie zaś w dniu 1 stycznia 1911.

Na otwarcie biura wpływ mają także i układy, prowadzone obecnie z Limanową, która zakomunikowała rządowi swoje propozycje. Propozycje te jednak są jeszcze dalekie od tego, by na ich podstawie można zawrzeć wspólny kompromis.

Nadto prócz narad rafinerów odbyła się także wczoraj konferencja komisji ministerjalnej naftowej pod przewodnictwem szefa sekcji Broschego.

## Most grunwaldzki pod Przeczą.

Wspaniały most żelazno-betonowy na Wisłocę pod Przeczą, zbudowany przez Radę powiatową pilnieńską kosztem 336.000 kor., oddano w dniu 16 b. m. do użytku publicznego. Most ten, zbudowany przez znaną firmę inżynierów-architektów J. Sosnowski A. Zachariewicz we Lwowie, będący prawdziwym cackiem architektonicznym, rzuconym śmiałą ręką twórców na przestrzeni 177 metrów, ma znaczenie nie tylko strategiczne, jako leżący na drodze Tuchów—Zawadka, lecz nadto posiada olbrzymią doniosłość ekonomiczną dla powiatów: Pilzno, Jasło, Tarnów, Ropczyce, Strzyżów i Grybów, oraz miast i miasteczek: Pilzno, Brzostek, Dębica, Wielopole, Fryszak, Kołaczyce, Jasło, Jodłowa, Rygllice, Tuchów i Ciężkowice. Jakkolwiek koszty budowy tego mostu są wysokie, to wobec 117.578 kor. subwencji rządowej i 134.375 kor. subwencji krajowej, powiat dopłaca tylko 84.047 kor., która to kwota wobec niezniszczalnej prawie budowy i minimalnych kosztów utrzymania i konserwacji mostu, w niewielu latach się zamortyzuje. Most nowy oraz budowa tegoż stanowią chlubną kartę w dziejach naszego budownictwa drogowego, świadczą również dodatnio o gospodarce powiatu, oraz o sprężystości Rady powiatowej z jej marszałkiem drem Mikołajem hr. Reyem na czele, który pomimo trudności w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu roku, stworzył dzieło, na europejską za-

krojone miarę. Nie dziw przeto, że chwilę otwarcia mostu święcił powiat niezwykle i że na tę uroczystość zjechali delegaci władz i urzędów państwowych, jakoteż autonomicznych.

Poświęcenia pięknie udekorowanego przez inżyniera Szczurkiewicza zielenią, herbami polskimi, litewskimi, kraju i państwa oraz sztandarami mostu, noszącego w żelazie kuty napis „1410 w rocznicę Grunwaldu 1910 Rada powiatowa pilnieńska”, dokonał dziekan z Brzostka ks. Szymkiewicz z asystencją ks. Konopackiego, proboszcza z Przeczy i wiceprezesa Rady powiatowej. Wśród zaproszonych gości widzieliśmy: dra Stanisława Ustjanowskiego, radcę dworu c. k. namiestnictwa, Władysława Szyszkowskiego, dyrektora departamentu drogowego Wydziału krajowego, radcę ministerjalnego Stefana hr. Romera, architektów Sosnowskiego i Zachariewicza, inżynierów Gołowina, Rapfa, Strońskiego i Krzyształowicza, delegata Izby inżynierskiej Długoszewskiego, delegata sztabu generalnego i komendy I korpusu kapitana sztabu inżynierji Emila Stettnera, starostę z Pilzna Boguckiego, Władysława Zielńskiego, kierownika trasy kolei Jasło—Dębica, Franciszka Poludnińskiego, kierownika budowy regulacji Wisłoki Dębica, burmistrzów: miast: Pilzna, Brzostka, Dębicy, Kołaczyce, delegatów Wydziałów powiatowych Jasło, Ropczyce, Grybów, członków Rady powiatowej pilnieńskiej z marszałkiem hr. Reyem, delegatów okolicznych wsi, banderje konne, straże pożarne i t. d.

Przy otwarciu mostu przemawiał ks. Szymkiewicz, dalej delegat Jego Ekselencji Pana Namiestnika, Radca dworu Stanisław Ustjanowski, Radca Zachariewicz i naczelnik gminy Przeczy Józef Nawracaj, poczem wszyscy zebrani udali się do kościoła parafjalnego w Przeczy na Mszę św. Dziewczęta wiejskie okrzyki marszałka hr. Reya wieńcem z kwiatów i zieleni, wyrażając w ten sposób wdzięczność ludności parafji przeczyckiej za połączenie stałą komunikacją odciętej wsi z resztą powiatu.

Po skończonem nabożeństwie przyjmowali pp. Sosnowski i Zachariewicz zaproszonych gości śniadaniem, zastawionem w starym dworze Przeczyckim w łaskawie udzielonym na ten cel przez właścicieli, państwa Kaczorowskich.

Podczas śniadania toastowali: radca Zachariewicz na cześć gości i gospodarstwa domu, radca dworu dr. Ustjanowski na cześć techników polskich, hr. Rey na cześć Wydziału krajowego i tych wszystkich, którzy pomagali staraniom Rady powiatowej, przedsięwziętym przy budowie mostu, właściciel Przeczy Kaczorowski na cześć marszałka hr. Reya, owego cichego a wytrwałego pracownika, któremu ludność powiatu może tylko złożyć wyrazy uznania za pracę około dobra i ekonomicznego podniesienia powiatu słowami „Bóg zapłać”. Dyrektor Szyszkowski na cześć Rady powiatowej, burmistrz Dębicy Jakubski na cześć hr. Reya i dr. Ustjanowskiego, dr. Lewicki na cześć idei rzucenia mostów między powaśnione miejscowości w ręce Duchowieństwa.

Odczytano następnie kilkadziesiąt telegramów, które nadeszły ze wszystkich stron kraju, od posłów, od p. Ministra robót publicznych Rittla, Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie etc., z życzeniami dalszego kulturalnego rozwoju powiatu.

Wieczorem przyjmowali hr. Reyowie gości w Przyborowiu.

## Zapowiedzi.

Zapowiedź min. skarbu w sprawie kanałowej. — Znosi się na podział Wydziału krajowego Czech. — Co będzie podczas choroby hr. Khuena? — Przyszłe rokowania o wypłaty gotówkowe. — Przygotowania na wybory chorwackie. — Niedalekie zmiany w jednorocznej służbie wojskowej. — Zapowiedź podrożenia cygar.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse” w depeszy ze Lwowa cytuje oświadczenie ministra skarbu dr. Bilińskiego w klubie demokratycznym, że nie może dać gwarancji, iż istotnie w zamian za zrzczenie się ustawy kanałowej przyjdzie do wypłaty odszkodowania pieniężnego.

Dr. Biliński oświadczył, że Koło polskie powinno samo przeprowadzić tę transakcję parlamentarną i zabiegać o to ciepło i gorliwie.

Na to jeden z demokratów krzyknął:

„Co? Jeszcze na dobitkę mamy to gorliwie robić!”

Dalej korespondent stwierdza, że z posłów ludowych tylko jeden Średniawski jest za kanałami, podczas gdy inni posłowie ludowi zgadzają się na odszkodowanie. (Sprzeczność z faktami i tendencyjność tego doniesienia wykazuje najlepiej umieszczony w porannym numerze opis kłeski, jaką we własnym klubie poniósł p. Stapiński, jako bezwzględny sojusznik dr. Bilińskiego. P. R.)

Praga. (Tel. wł.). Podział Wydziału krajowego na 2 sekcje, tj. niemiecką i czeską następcza w układach pewne trudności, ale obie strony nie wątpią, że zdołają się na tym punkcie porozumieć.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Khuen-Hedervary pomimo operacji oczu w dalszym ciągu będzie sprawował obowiązki urzędowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj br. Bienert odwiedził hr. Khuen-Hedervarego i podczas konferencji zgodzono się, aby rokowania referentów fachowych w sprawie podjęcia wypłat gotówką odbywały się nadal.

Do tych rokowań mają być wezwani także przed-

sta wiciele Banku austriackiego, a mianowicie, gubernator, 2 wicegubernatorowie i sekretarz generalny, który — jak pisze „N. Fr. Presse” — będą odgrywali rolę pośredników.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wybory do sejmu chorwackiego odbędą się 29 bm.

Asystencja wojskowa będzie kosztowała 200.000 kor. i będzie się składała z całego korpusu XIII i sporej części korpusu III w Gracu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej delegacji austriackiej minister wojny złożył oświadczenie w sprawie zatrzymania instytucji jednorocznych ochotników.

Instytucja ta pozostanie i nadal, zostanie jednak zniesione prawo odbywania służby na własne koszty z wyjątkiem w kancelarji, konnej artylerji i pociągach. Nadto prawo jednorocznej służby wojskowej będzie obowiązywało aż do dnia wstąpienia do szeregów, tzn. maturzysta lub absolwent szkoły, nadającej prawo służby jednorocznej służby będzie mógł korzystać z tego prawa aż do dnia wstąpienia do szeregów tj. do 1 października, podczas gdy dotychczas mógł korzystać z tego prawa przed zgłoszeniem się do asenterunku.

Natomiast będzie zniesiony t. zw. egzamin inteligencyjny nadający dotychczas prawo odbycia jednorocznej służby wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wedle doniesienia dzienników tutejszych z nowym rokiem podniesione zostaną prawdopodobnie ceny rozmaitych cygar w Austrii i na Węgrzech.

I tak, t. zw. „krótkie” zamiast 5 h., kosztować będą 6 h., „Britanika” zamiast 14 h. 16 h., „Trabuko” zamiast 16 h. 18 h. Natomiast papierosy „Princessas” i cygara „Regalja medja”, sprzedawane dotychczas tylko w trafikach specjalnych, będą sprzedawane odtąd we wszystkich trafikach.

Zarząd tytoniowy będzie się starał podwyższenie cen cygar wynagrodzić daniem lepszych gatunków tytoniu do fabrykacji cygar i papierosów.

„N. Fr. Presse” zapytywała jeneralnego dyrektora zarządu tytoniowego, szefa sekcji Scheuchenstuhla czy istotnie rząd ma zamiar podniesienia cen cygar, na co ten odpowiedział, że istotnie nastąpi podwyżka cen w Austrii i na Węgrzech.

## Wiadomości zagraniczne.

Program Venizelosa.

Nowy grecki prezydent ministrów Venizelos rozwinął wobec korespondenta „Tempsa” program swego gabinetu, a z oświadczeń jego wynika, że nie ma on wielkiego zaufania do istniejącego zgromadzenia narodowego, ale pomimo to wierzy, że to zgromadzenie zwoła mu na utrzymanie się u władzy i przeprowadzenie akcji, któraby umożliwiła zasadnicze zreformowanie stosunków państwowych.

Teraźniejsze zgromadzenie narodowe jest podzielone na szereg zwalczających się grup — mówi Venizelos — i dlatego niezdolne do przeprowadzenia narad nad obszernym programem reform. Zadaniem, które może i musi spełnić, będzie przeprowadzenie rewizji wszystkich artykułów konstytucji, które nie mają znaczenia zasadniczego. Na tem skończy się jego działalność. Szczegółowy program reform będzie przedstawiony nowemu zwyczajnemu zgromadzeniu narodowemu, wybranemu na mocy zreformowanej ustawy wyborczej. Gabinet liczy na to, że w tem zgromadzeniu narodowym będzie miał za sobą poważną większość. Szczegółów swego programu reform Venizelos nie wymienił. Zadowolił się tylko ogólnikowymi uwagami o konieczności dobrej administracji.

Interesujące jest oświadczenie, dotyczące rządów ligi oficerskiej, które przecież doprowadziły dopiero do zwołania zgromadzenia narodowego i do wszczęcia wielkiej akcji reformatorskiej. „Uczynię wszystko, co jest w mojej mocy, mówił prezydent ministrów, aby przywrócić porządek i zatrząść pamięć epoki, na której wycisnęły swój charakter rządy ligi militarnej.”

W słowach tych mieści się niedwuznaczna nagana rządów dyktatorskich ligi. Wpływy Theotokisa na nowego prezydenta ministrów, wyniesionego przez stronnictwa, grupujące się naokoło b. ligi oficerskiej, poczynają się już uwydatniać.

W sprawach polityki zagranicznej gabinet Venizelosa zamierza zaznaczyć swe dążności pokojowe. Odnosi się to oczywiście przedewszystkiem do Turcji. Stanowiska swego w sprawie kreteńskiej Venizelos nie scharakteryzował. Natomiast rzucił uwagę, która niezawodnie wywoła rozmaite domysły i komentarze. Wyraził nadzieję, że uda mu się usunąć wszelkie nieporozumienia i przywrócić dobre stosunki z wszystkimi ludami półwyspu bałkańskiego. Jak wiadomo, stosunki te, zwłaszcza z Bułgarią, były w latach ostatnich bardzo napięte. Czy może Venizelos jest również zwolennikiem federacji bałkańskiej, zwracającej się przeciw Turcji?

## Oświata i Szkoły.

— Szkoła analfabetów Koła im. Jeza T. S. Ł. Koło T. T. Jeza T. S. Ł. otworzyło szkołę dla dorosłych analfabetów w gmachu szkoły męskiej im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego (boczna Łyczakowskiej). Nauka odbywa się w niedzielę i święta od 3—9 po południu bezpłatnie. Wpisywać się jeszcze można w niedzielę i święta od 3—5 po południu w tejże szkole.